

## **MISJA INDYWIDUALNYCH FORM ŻYCIA KONSEKROWANEGO W KOŚCIELE – PERSPEKTYWY NA PRZYSZŁOŚĆ.**

Szanowni zebrani, serdecznie dziękuję za zaproszenie mnie na to sympozjum, choć może rozczaruję niektórych, którzy czekali tu na rektora mojej uczelni ks. prof. Krzysztofa Pawlinę, który z racji nakładających się zaproszeń nie mógł być tutaj obecny. Spróbuję jednak niegodnie Go zastąpić, wygłaszając krótki referat na temat perspektyw dla misji indywidualnych form życia konsekrowanego w Kościele w przyszłości.

Pozwólcie, że zacznę od prowokacji, która mam nadzieję nie pozwoli wam zasnąć w ten piękny niedzielny poranek. Otóż twierdzę, że kobiety i mężczyźni, które składają śluby dziewictwa, konsekrowane wdowy czy wdowcy, a tym bardziej pustelnice i pustelnicy, w przyszłości będą zupełnie niepotrzebni w Kościele, co więcej będą dla niego zbytecznym balastem, obciążającym jego misję i tak nadwątloną przez brak powołań... Widzę zdumienie na twarzach niektórych, więc mogę uznać chyba, że efekt osiągnąłem.

Chciałbym teraz dokończyć moją myśl i wyjaśnić moją kontrowersyjną tezę. Rzeczywiście, według mnie, indywidualne formy życia zakonne będą w przyszłości przeszkodą w misji Kościoła (podobnie, jak samo życie zakonne), jeśli obierający tę drogę chrześcijanie nie będą żyć autentycznym powołaniem, które tylko sam Bóg wzbudza w ludzkich sercach dla budowania Królestwa Bożego. Składanie ślubów Bogu w Kościele ma bowiem sens i spełnia swoją misję tylko wtedy, gdy nie jest zwykłą „ucieczką od świata” (świadomą lub nieświadomą) w wyimaginowaną doskonałość zachowań, gdy nie jest (świadomym lub nieświadomym) poszukiwaniem bezpieczeństwa i „świętego spokoju” w świecie pełnym niebezpieczeństw i zawirowań, gdy nie jest wyborem podyktowanym „poprawną opcją” ideologiczno-społeczną czy polityczną, sprzeciwiającą się zdeprawowanemu i grzesznemu światu, który idzie na zatracenie. Powołanie jest sprawą Boga, jest Jego wezwaniem i musi być przeżywane jako autentyczny dar Boga Ojca udzielony za sprawą Ducha Świętego konkretnej osobie – dla budowania Kościoła. Powołania nie można sobie wmówić, uzurpować, przywłaszczyć, musi ono wypływać z autentycznego głosu Boga, rozpoznanego we własnym sercu – inaczej nie ma żadnej przyszłości, droga udawanego powołania szkodzi osobom i Kościołowi.

Jest sprawą oczywistą, że życie ślubami czystości, ubóstwa czy posłuszeństwa przynosi ewangeliczne owoce, tzn. staje się znakiem Królestwa Niebieskiego, które rozwija się już tu na ziemi, lecz tylko wtedy, gdy wypełnianie ślubów złożonych Bogu

jest głęboko zakorzenione w przykładzie życia i w nauczaniu Chrystusa Pana zawartego w Ewangelii i z nich wynika (VC, 1). W przeciwnym wypadku życie takie zatracą swój najważniejszy cel, nie spełnią swojej misji, traci smak i nadaje się tylko na pogardę i podeptanie przez ludzi, jak zwietrzała sól, przed której mdłym smakiem przestrzega Chrystus, podążających za nim uczniów (por. Mt 5,13).

Używając tej prowokacji, chcę w istocie zwrócić uwagę słuchaczy przede wszystkim na principia, na fundamenty duchowe, bo to właśnie one zawodzą dzisiaj w życiu wielu osób poświęcających się Bogu. Ich powołanie – początkowo owładnięte ideałami sięgającymi nieba, wobec dylematów i trudów codziennych zmagani, staje się szybko bezwolną akomodacją do starych, niewydolnych schematów pobożnościowych i wymaginowanych modeli życia zakonnego. Mimowolnie i bezradnie, a często świadomie, konsekrowani stają się dziś tzw. „realistami”, gasząc w swych sercach dynamizm wiary zapalony przez Ducha Świętego. Zbyt często stawiają pod korcem płomień ewangelicznego zapału, przede wszystkim kręcąc się jak karuzela wokół samych siebie, grzęznąc w błocie codziennych przyzwyczajeni, płycizny intelektualnej, małych i dużych niewierności. Jest dużo racji w powiedzeniu: „It’s better to burn out than fade away” (Lepiej spłonąć niż się wypalić)<sup>1</sup>. Podobno św. Anzelm z Canterbury, mający spore doświadczenie życia zakonnego, miał dosadnie podsumować taką postawę: „kto zaczyna jak anioł, zwykle kończy jak bydle”.

Aby jednak nie poprzestać na ogólnych stwierdzeniach, spróbuję wskazać pewne elementy, które moim zdaniem, zadecydują w przyszłości o **jakości, charakterze i kształcie misji** indywidualnych form życia konsekrowanego, zwracając jednocześnie uwagę na niektóre dziedziny i obszary, gdzie mogłyby one i powinny spełniać misję powierzoną im przez Boga we współczesnym świecie.

## Poszukiwanie Boga

**Dziewictwo, ubóstwo i posłuszeństwo, spełniają swoją misję, gdy wypływają z poszukiwania Boga i są przeżywane jako przebywanie – przez wiarę – w Bożej obecności.** Jeśli życie konsekrowane chce wyrażać najgłębszą istotę powołania chrześcijańskiego i tkwić naprawdę w samym sercu Kościoła, jako rzeczywistość o decydującym znaczeniu dla jego misji, jak o tym mówi VC, musi być wyrazem autentycznego dążenia całego Kościoła-Oblubienicy do zjednoczenia z Oblubieńcem – musi być poszukiwaniem. Podkreśla to dobitnie dokument „Posługa władzy

<sup>1</sup> Słowa przypisywane piosenkarzowi, Kurtowi Cobainowi.

i posłuszeństwo”, wskazując, że konsekracja „rozkwita [właśnie] na gruncie poszukiwania oblicza Pana i drogi prowadzącej do Niego (por. J 14, 4-6)”, a osoba konsekrowana wtedy spełnia swoją misję, tj. „daje radosne, a zarazem naznaczone trudem świadectwo”, gdy nieustannie poszukuje woli Bożej (PWP, 1). *Quaerere Deum* jest dla niej z jednej strony motorem żywotności, a z drugiej warunkiem wyzwolenia od samej siebie i od „wszelkiego cienia bałwochwalstwa”.

Poszukiwanie Boga w wydarzeniach egzystencjalnych, w spotkanych ludziach i własnym sercu, nie pozwala zagrzebać się w ciepłym kącie wygodnego spokoju, zapętlić się w samym sobie, lecz umożliwia przeżywanie życia jako *pielgrzymowania* na wzór samego Mistrza, który nie miał gdzieby głowę skłonić (por. Łk, 9,58). „Jest to droga, dla której stymulującym wzorem może być biblijne doświadczenie Wyjścia: wędrówka wyzwolenia, która od przyłgnięcia do popularnego stylu myślenia prowadzi do wolności wynikającej z przyłgnięcia do Pana oraz od przyjęcia jednostronnych kryteriów oceny prowadzi do poszukiwania dróg, które zanurzają w komunii z Bogiem żywym i prawdziwym” (PWP, 2).

Powołanie realizowane w indywidualnej formie życia konsekrowanego w Kościele, musi unikać zbytniego upodabniania się czy identyfikacji z formami i zwyczajami życia mniszego czy zakonnego – jak to czasem obserwujemy. Może, a nawet powinno czerpać pełnymi garściami z duchowości zakonnej, z mądrości życia mnichów i anachoretów, lecz musi szukać własnej tożsamości i własnych form wyrazu oraz ich bronić, ocalając swój świecki charakter. (Ujmując problem dobitnie należałoby zapytać: „Po co nam taka zakonnica, która jest świecką?”). Konsekrowana dziewczica, czy wdowa nie powinna być też mniszką w domu, a świecką w pracy, czy w posłudze – prowadziłyby to do niebezpiecznego rozdwojenia jej życia. Jej znakiem rozpoznawczym winna być przede wszystkim dyspozycyjność względem wyzwań stawianych przez Boga, dyspozycyjność wobec potrzeb Kościoła i otaczającego ją świata, umiejętność szukania i rozeznawania woli Boga w codziennych wydarzeniach, czy tak bardzo postulowana przez ostatni sobór umiejętność rozpoznawania „znaków czasu”.

Poszukiwanie Boga daje szansę na duchową integrację osoby jemu poświęconej wokół jej najważniejszej misji, jaką jest *uobecnianie Pana w świecie przez wiarę*. Pielgrzymka wiary poprzez życiowe doświadczenia chroni osobę konsekrowaną przed przyklejaniem się do spraw materialnych, do robienia kariery, czyni ją bardziej elastyczną w wyborach, nie pozwala zasklepić się w schematach myślenia i działania, czy też w dawno przebrzmiałych formach apostołatu. Pielgrzymując pośród

codziennych spraw, wydarzeń i obowiązków do wypełnienia, konsekrowany odkrywa, że w ostatecznym rachunku uświęcone tradycją formy apostołowania, charakterystyczne dla zakonów i zgromadzeń, są jednak drugorzędne w indywidualnych formach życia konsekrowanego. W życiu konsekrowanej dziewicy, wdowca, czy pustelnika na pierwszym miejscu ma się rozwijać pragnienie Boga, w jego decyzjach i postępowaniu ma się odbijać przekonywujący, bo egzystencjalny wyraz prymatu Pana i Oblubieńca.

Św. Paweł doświadczał wielokrotnie, że jednak możliwe jest takie wewnętrzne zjednoczenie z Bogiem, że każde zadanie, każda praca, nawet najprostsza, spełniana zgodnie z wolą Najwyższego, staje się nośnikiem Jego żywej obecności, która pociąga, inspiruje i prowadzi innych do nawrócenia. Stąd, Apostoł wzywał swoich braci w wierze: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31). Właśnie tu widziałbym szczególną szansę świadectwa dla indywidualnych form życia poświęconego Bogu, które nie są związane ściśle z konkretną formą realizacji charyzmatu, jak to bywa w zakonach i zgromadzeniach zakonnych.

Jest jeszcze inny ważny dzisiaj aspekt konsekracji budowanej na nieustannym szukaniu oblicza Pana: właśnie owo „szczerze poszukiwanie” potwierdza autentyczność powołania danej osoby. Można śmiało powiedzieć, że kto nie szuka Boga, nie jest przez Niego wezwany. Kto nie odczuwa szczególnego wewnętrznego niedosytu w tym wszystkim, co go otacza i czego doświadcza na zewnątrz i jest przekonany o możliwości realizacji wszystkich swych pragnień w rzeczywistości materialnej, nie powinien konsekrować własnego życia Bogu przez śluby. Powiedział to zresztą sam Odkupiciel: „Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto siebie samego, nie może być moim uczniem” (Łk 14,26). Poszukiwanie Boga jest istotnym znakiem dla rozpoznania powołania do życia konsekrowanego.

W poszukiwaniu sensu, transcendencji, Boga, w błędzeniu i przechodzeniu przez ciemności wiary, a zwłaszcza w pewnym niedosycie odczuwanym w uczciwym spełnianiu dzieł miłosierdzia ujawnia się działanie Ducha Świętego. Przy całym zaangażowaniu i trosce o świat, przy wielkiej radości z dobra, które udaje się nam, konsekrowanym, dostrzec i pomnożyć w naszym otoczeniu, nasze serce pozostaje nienasycone i (słusznie) przeżywa rodzaj niespełnienia, a nawet pewnego niepokoju. W nim właśnie ujawnia się prorocki charakter naszego wybrania do szczególnej konsekracji samemu Bogu: „nasza bowiem ojczyzna jest w niebie” (Flp 3,20),

„Stworzyłeś nas bowiem [Panie] jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”<sup>2</sup>. W Wyznaniach św. Augustyn obficie dzieli się osobistym doświadczeniem w tym względzie: „Późno Cię umiłowałem, Piękności tak dawna a nowa, późno Cię umiłowałem. W głębi duszy byłaś, a ja się błąkałem po bezdrożach i tam Ciebie szukałem, biegnąc bezładnie ku rzeczom pięknym, które stworzyłaś. Ze mną byłaś, a ja nie byłem z Tobą”. Dopiero, gdy wewnętrzny blask łaski dotknął nienasyconego serca filozofa z Hippony, odsłania się przed nim oszałamiająca prawda, którą szczerze wyznaje: „Ty byłeś bardziej wewnątrz mnie niż to, co we mnie było najbardziej osobiste, a zarazem wyżej nade mną, niż mogłem myślą sięgnąć kiedykolwiek”. Przepelniony więc światłem zaczyna pojmować logikę Bożego działania i woła: „Po to szukałeś nas, abyśmy Ciebie zaczęli szukać”<sup>3</sup>. Na drodze naszych poszukiwań ujawnia się tęskne szukanie nas przez Chrystusa, naszego Oblubieńca, w taki właśnie sposób ujawnia On swoje działanie. Dlatego też „spojrzenie wiernych”, padając na konsekrowaną dziewicę, pustelnika, wdowca, „zwraca się ku tajemnicy Królestwa Bożego” (por. VC, 1), wyczuwają oni jego obecność już w historii, chociaż w pełni urzeczywistni się ono w niebie.

## Inteligencja wiary

Poszukiwanie nie jest jednak błędzeniem po omacku, lecz podążaniem w tajemniczym świetle wiary, nadziei i miłości. Światło to jest darem, którego Bóg udziela tym, którzy kontynuują z mozołem podróż wiary. W przeciwnym razie owo światło znika im z oczu i zaczynają się lękać. W dokumencie pt.: „Rozpoznawajcie” wydanym na Rok Życia Konsekrowanego przez Kongregację ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, kard. João Braz de Aviz wskazuje na starotestamentalny symbol świetlistego obłoku, który „błyszczał jak ogień” i prowadził Izraelitów do Ziemi Obiecanej (por. Wj 40, 36-38). Mowa tu oczywiście o tajemniczej obecności Ducha Bożego, który prowadzi oddanych mu ludzi po nieznanym drogach historii, jak „niezawodna busola” wskazująca drogę<sup>4</sup>.

Wiara jest warunkiem i narzędziem rozpoznawania światła Ducha Świętego, ale rodzi się ona ze „słuchania Bożego słowa” (por. Rz 10,17) - nie jako mądrości ludzkiej, ale właśnie jako słowa samego Boga. Dlatego słuchanie, medytowanie w sercu Bożego

---

<sup>2</sup> ŚWIĘTY AUGUSTYN, *Wyznania*, 1, 1.

<sup>3</sup> Tamże, 11, 2.

<sup>4</sup> JAN PAWEŁ II, List apostolski *Novo millennio ineunte* (6.01. 2001), 57.

słowa jest warunkiem niezbywalnym w spełnianiu misji konsekrowanych dziewic, wdów czy wdowców, pustelnic i pustelników. Do słowa Bożego nie wolno się im przyzwyczaić, nie wolno go oswoić, przykroić go do pobożnych schematów, które stępują jego ostrość, aby stało się wygodne i po ludzku rozsądne, aby już nie kłuło. Niestety przydarza się to nierzadko osobom konsekrowanym... Jednak słowo Boże jest żywe „skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca. Nie ma stworzenia, które by było przed Nim niewidzialne, przeciwnie, wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek” (Hbr 4, 12-13). Konsekrowani muszą zatem czytać i medytować słowo Boże, „zależać od Słowa” i „uzależnić się” od niego, aby doświadczać tajemniczej obecności Ducha Świętego, który prowadzi ich i uzdalnia, do radosnego wypełniania ich misji w Kościele.

W świetle Ducha Bożego życiowa podróż konsekrowanych staje się radosnym podążaniem za Bogiem, prawdziwą *sequela Christi*, a więc naśladowaniem takiej formy egzystencji, jaką Syn Boży przyjął w swoim życiu. „*Perfectae caritatis*” powiedziało wyraźnie: „Ostateczną normą życia zakonnego jest naśladowanie Chrystusa ukazane w Ewangeliach”<sup>5</sup>. Odnosi się to także do obierających indywidualne formy życia konsekrowanego. Ilekroć chrześcijanin odchodzi od wsłuchiwania się w głos Ewangelii, traci z oczu obecność żywego Boga i zaczyna kroczyć własną drogą. Przestaje wtedy rozumieć kim jest naprawdę, czego pragnie, ku czemu zmierza, traci radość spełniania powierzonej mu misji, sam się pozbawia inteligencji wiary i czuje się zagubiony. A przecież „Kościół nie rośnie przez prozelityzm, ale „przez przyciąganie”, jak przypomina papież Franciszek w „Ewangelii Gaudium” (n. 14). Słowo Boże, medytowane i przyjmowane sercem oraz sakramenty, stanowiące pokarm na drodze wiary, muszą zajmować zawsze pierwsze miejsce, stanowić niezbywalną podstawę misji powierzanej przez Boga osobom konsekrowanym. Inaczej za żadne skarby nie będą zdolne „przebudzić świata”, o co prosi nas papież w Roku Życia Konsekrowanego<sup>6</sup>.

Osoba konsekrowana musi odnawiać się nieustannie w swoim myśleniu, tzn. „przypatrywać się wnikliwie codzienności w perspektywie medytowanej przez siebie Ewangelii”. Tylko w ten sposób może dostrzec dzieło zbawienia, którego Bóg dokonuje co dnia i na każdym miejscu. Odnoszę wrażenie, iż jest to wartość o szczególnym znaczeniu dla konsekrowanych dzisiaj, gdyż jedną z największych trudności

---

5 SOBÓR WATYKAŃSKI II, Dekret o przystosowanej do współczesności odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis*, 2a.

6 FRANCISZEK, List apostolski *Do wszystkich konsekrowanych z okazji Roku Życia Konsekrowanego*, n. 2.

napotykanym przez współczesnego człowieka jest nieumiejętność dostrzegania działania Boga w świecie, zwłaszcza we własnym życiu. Chrześcijanie tracą tę doskonałą przez wieki sprawność, nie dostrzegają już Bożych znaków, nie umieją ich interpretować. Pewnie dlatego, Benedykt XVI, podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, przypomniał prezbiterom, że „wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego”<sup>7</sup>. Jestem głęboko przekonany, że tego samego wymaga Bóg już dzisiaj od wszystkich chrześcijan, zwłaszcza od tych, których wezwał, aby poświęcili Mu swoje życie dla budowania Królestwa Niebieskiego.

Aby sprostać temu wyzwaniu, konsekrowany musi wykształcić tę cnotę najpierw w sobie, stawiając przede wszystkim na mądrość płynącą z wiary. Wie on, że czytana z wiarą Biblia jest kluczem do odkrywania śladów Boga w świecie. W tym samym celu jednak stara się także pełniej zrozumieć otaczającą go rzeczywistość, aby uciec od czarno-białych schematów wartościowania ludzkich zachowań i postaw. Chrześcijanie przez wieki dbali o rozwój także swojej ludzkiej inteligencji; to oni stworzyli średniowieczne uniwersytety i przyklasztorne szkoły. Zdobywali wiedzę, tak poprzez rzetelne studium świętej teologii, jak i dyscyplin świeckich, aby zrozumieć procesy zachodzące w człowieku i w szybko zmieniającym świecie, a także po to, by po prostu dobrze wykonywać swą pracę, zarabiając na własne utrzymanie. W dzisiejszym zalewie ignorancji i powierzchowności, zdobywanie wiedzy, osobista formacja ludzka i kulturowa wydaje się wprost nie do przecenienia, zwłaszcza wobec tak wielu banalnych programów, proponowanych naiwnie przez zakonników dzisiejszemu człowiekowi, aby „przekonać go do wiary”.

Ciągła formacja konsekrowanych jest dzisiaj warunkiem poprawnego wypełnienia w przyszłości ich misji w świecie. Musi ona uczyć zachowywania słusznego dystansu wobec świata, pomagając jednocześnie zwalczać w nich samych pokusę odrzucenia problemów świata. Poświęceni Bogu winni bowiem być przekonani, że właśnie w zetknięciu z tymi problemami mogą z jednej strony dojrzywać jako osoby, a z drugiej – dostrzegać w sytuacjach i wydarzeniach znaki odkupienia dokonywanego nieustannie przez Boga. Zbawienie człowieka dokonuje się bowiem w teraźniejszości, w tym właśnie czasie, w tej, a nie w innej rzeczywistości. Dlatego konsekrowani muszą ją głębiej poznać i zrozumieć, a nie od niej uciekać, pochopnie osądzając, wrzucając do

---

<sup>7</sup> BENEDYKT XVI, *Przemówienie do duchowieństwa*, Warszawa – archikatedra pw. Św. Jana Chrzciciela, 25 maja 2006, w: *Pielgrzymka Benedykta XVI do Polski. Trwajcie mocni w wierze*, Warszawa 2006, s. 14.

jednego worka, z miną zgorzenia, grzeszników i ich słabości. Jezus Chrystus został odrzucony nie dlatego, że nie był święty, ale dlatego, że przełamał starotestamentalną koncepcję świętości, brzydzącej się nieczystym, grzesznikiem. On nie wstydził się rozmawiać z cudzołożnicami, nie bał się dotykać własną dłonią trędowatych i kloszardów żebrzących na ulicach, chodził na ucztę do zdrajców ojczyzny, i potrafił z mocą upomnieć się o prawa najbiedniejszych i odrzuconych.

## Życie z pasją

„Życie z pasją”, którego papież Franciszek domaga się od konsekrowanych jest niemożliwe bez praktykowania prawdziwego braterstwa, bez umiejętności budowania komunii między ludźmi, bez „mistyki bycia razem”<sup>8</sup>. Dlatego osoba konsekrowana, przeżywająca swoje życie poza klasztorem czy wspólnotą zakonną, nie może być „samotną wyspą”. Nie ma ona szans na wypełnienie swojego powołania, nawet gdy jest pustelnicą czy pustelnikiem, bez budowania braterskiej więzi z drugim człowiekiem, z lokalną wspólnotą, z całym Kościołem. W starożytności pustelnicy, mężowie prawdziwie oddani Bogu, nie mogli się często opędzić od garnących się do nich po pomoc i poradę ludzi. Potrafili nawet opuszczać swoje pustelnie, by bronić życia i praw ludzi biednych i opuszczonych, a nawet walczyć w ich obronie. Każdy konsekrowany, bez wyjątku, choć we właściwych proporcjach i we właściwy sobie sposób, żyje we wspólnocie, do niej przynależy i buduje ją poprzez kościelne posłuszeństwo względem przełożonych, przez miłość i miłosierdzie okazywane tym, których Bóg stawia na jego drodze.

Wspólnota ta zasadza się jednak nie na zwykłym mieszkaniu razem, nie tyle nawet na ludzkiej przyjaźni, co na prawdzie, że „Gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w Moje imię, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). Obecność Jezusa we wspólnocie wierzących nie jest jedną z możliwych opcji, ale jest warunkiem wypełnienia powołania przez osoby konsekrowane i gwarantem ich duchowego doświadczenia obecności Boga. O czym konsekrowani mieliby mówić innym?, o czy zaświadczać?, jeśli sami nie doświadczaliby obecności Królestwa Niebieskiego, czyli żywej obecności Jezusa pośród tych, którzy żyją tym samym chrześcijańskim powołaniem?

W przypowieści o dobrym Samarytaninie, Jezus uczy uczniów, że bliźnim jest dla nich ten, któremu oni sami stają się braćmi, i to nie poprzez emocjonalne, spontaniczne uniesienie. Ma się to dokonywać w oparciu o wiarę, na bazie zdecydowanej woli

<sup>8</sup> FRANCISZEK, List apostolski *Do wszystkich konsekrowanych z okazji Roku Życia Konsekrowanego*, n. 3.



czynienia dobra drugiemu, bez względu na więzy krwi, przynależność narodową, wartość moralną, płeć czy kolor skóry. Braterskiej troski wymagają zaś szczególnie wątpiacy, ci, którzy s daleko od Boga, którzy Go odrzucaj, a moe nawet Go nienawidz, a take wszyscy nasi domniemani i rzeczywisti wrogowie. Podobno Thomas Merton powiedzia kiedy znamienne sowa: „jeli wykluczysz z kręgu twoich braci choby jedn tylko osobę, to na pewno nie kochasz ju mioci chrystusow”.

Konsekwowany musi przypominać sobie i dowiadczać, e konkretny i bezinteresowny czyn mioci jest nonikiem Chrystusa. Przez niepozorny gest przebaczenia, yczliwoci, uczyniony drugiemu czowiekowi z mioci do Boga, który jest Ojcem wszystkich, nawet naszych zaciekych wrogów, chrzecijanin oywia we wnetrzu bliźniego obecnoc Zbawiciela. Bez sów i przekonywujcej demagogii moe dotknc serc tego, który krzyczy, e nie potrzebuje litoci, e nie chce syszeć o adnym Bogu. Taki gest urasta dzi do rangi cudu, jak to potwierdza wspomniany Thomas Merton, charakteryzujc w licie do Czesawa Miosza dramat wspoczesnej cywilizacji: „yjemy w cywilizacji hien. To, co dzieje się w dzisiejszym ´wiecie, to kompletne zaamanie się w czowieku zdolnoci kochania. Zosta on zalany sprawami materialnymi i fantastycznym zagęszczeniem ludzi i rzeczy wszędzie dookoa; jest tego wszystkiego tyle, e czowiek yje w stanie nieustannego oszoomienia i lęku. Nie potrafi zaangaować się w adn wyranie okrelon mioc, poniewa caa ta gra jest zbyt zozona, przypadkowa, a czowiek utraci wszelkie centrum. Jestemy przeto unoszeni przez trbę powietrzn, a nasze dzieci czuj się jeszcze bardziej bezradne ni my sami. Czowiek nie potrafi kochać, bo nie potrafi oderwać się od siebie samego”<sup>9</sup>.

Ta diagnoza sprzed lat wydaje się jeszcze bardziej suszna obecnie, więc czy „przekraczanie siebie przez mioc”, wbrew logice ´wiata, wbrew samym sobie, nie jest dzi najwaniejsz misj osb konsekwowanych, zwaszcza yjcych poza strukturami zgromadze i instytucji zakonnych? Bez wtpienia, kadego z powięconych Bogu Chrystus zapyta kiedy na Sdzie Ostatecznym: „byem godny, a dae Mi pić, byem spragniony, a napoie Mnie..?” (por. Mt 25, 31-44). Przyszoc powoania i misji konsekwowanych dziewic, wdów, pustelników i pustelnic, zaley w stopniu najwyszym od konkretnej, a zarazem jake uniwersalnej pougi troskliwej mioci i miosierdzia. Jej paradoks polega wasnie na tym, e ´wiadczenie mioci nie ma granic, a w swej konkretnoci przybiera *niezliczone* wprost formy i obejmuje wręcz *nieskoczone* obszary dziaania, budujc w ten sposób powszechn komunię. Jake chcemy spotykać Boga

---

9 Uwaga, niebezpieczny Tomasz Merton:

[http://wyborcza.pl/magazyn/1,143017,17338480,Uwaga\\_\\_niebezpieczny\\_Tomasz\\_Merton.html](http://wyborcza.pl/magazyn/1,143017,17338480,Uwaga__niebezpieczny_Tomasz_Merton.html)

i doświadczają konkretnie jego miłości, jeśli nie w drugim człowieku? Przecież Pan ukrył się w naszym bliźnim i przypomina nam, że „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40b). Służąc drugim służymy Bogu, a nie możemy kochać Boga szczerze, jeśli nie kochamy go w naszym bliźnim, bo jak przestrzega św. Jan: „Jeśliby ktoś mówił: Miłuję Boga, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi (1 J 4,20).

Przez miłość Chrystusa w drugim człowieku, co zakłada często niesienie na ramionach ciężkiego i bardzo niewygodnego krzyża, umożliwiamy skuteczne działanie Boga w świecie i dlatego możemy liczyć na nieustanną nowość i nieskończone w swej różnorodności bogactwo wezwań Ducha Świętego. W wiejskiej aktualnie sytuacji życia konsekrowanego w Kościele rzeczywistość ta wydaje się to nader ważna. Zbyt często bowiem zadania spełniane przez konsekrowanych stają się zwykłą pracą, pozbawioną „wymiaru duchowego” i mającą niewiele wspólnego z tajemnicą żywej obecności Boga wśród ludzi. Na pierwszy rzut oka stwierdzenie to może wydawać idealizmem, sprawą drugorzędną, więc może postawmy sobie parę niewygodnych pytań: Dlaczego działania konsekrowanych tak rzadko stają się dziś „świętą prowokacją”, za którą dostaje się po głowie? Dlaczego tak rzadko *dajemy się* upokorzyć i świadomie nadstawiamy drugi policzek? Czemu świadectwa wypowiedane przez konsekrowanych tak często wydają się „wyznaniem chwalipięty” i już prawie nikogo „nie łapią za gardło”. Dlaczego grzesznicy i porzucający wiarę czują się tak samotni w ich nędzy i w ich dylematach? Czemu ludzie cierpiący niesprawiedliwość i poniżani nawet nie podejrzewają, że jesteśmy po ich stronie..?

Podobne pytania można by mnożyć, tylko po co? Może trzeba po prostu na nowo zacząć czytać Ewangelię i przypatrywać się temu jak żył i działał Jezus z Nazaretu? Przecież to on pierwszy „wkładał palec między drzwi”: jadał z grzesznikami, dotykał trędowatych, narozrabiał w świątyni, gadał ze schizmatyczką – Samarytanką i obronił przed świętą oburzonymi faryzeuszami kamienowaną prostytutkę... A my, konsekrowani? Przecież to właśnie my mamy wiernie podążać śladami Chrystusa, uznając go uparcie za najwyższy wzór, a Jego słowa za najświętszą prawdę. Więc może Jezusowi chodzi na pierwszym miejscu właśnie o nas, gdy mówi: „Trzeba wam się powtórnie narodzić. Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha” (J 3,3). To przecież my jesteśmy Kościołem „charyzmatycznym” – to znaczy otwartym na żywe i mocne działanie Ducha Bożego. Dlatego papież Franciszek przypomina nam: „Duch

Święty pozwala nam wejść w tajemnicę Boga żywego i ratuje nas przed niebezpieczeństwem Kościoła gnostyckiego i autoreferencyjnego, zamkniętego w samym sobie. Pobudza nas, by otworzyć bramy i wyjść, aby głosić i świadczyć o dobrym życiu Ewangelii, przekazywać radość wiary, spotkania z Chrystusem. Duch Święty jest duszą misji. (...) Duch Święty pozwala nam zobaczyć perspektywę i popycha nas na egzystencjalne krańce, aby głosić życie Jezusa Chrystusa”<sup>10</sup>. Jeśli słowa te odnoszą się do całego Kościoła, to przede wszystkim do nas, do konsekrowanych, którzy mają być jego częścią „o decydującym znaczeniu dla jego misji”, mającą „wyrażać najgłębszą istotę powołania chrześcijańskiego”<sup>11</sup>.

„Zadajmy sobie pytanie – mówi Franciszek: czy jesteśmy otwarci na „Boże niespodzianki”? A może lękliwie zamykamy się na nowość Ducha Świętego? Czy jesteśmy odważni, aby wyruszyć na nowe drogi, jakie ofiarowuje nam nowość Boga, czy też może się bronimy, zamknięci w przemijających strukturach, które utraciły zdolność do gościnności”. Papież dobrze rozumie nasze obawy: „Nowość zawsze napełnia nas po trosze lękiem, bo czujemy się bardziej bezpieczni, jeśli mamy wszystko pod kontrolą, jeśli to my budujemy, programujemy, planujemy nasze życie według naszych schematów, naszych zabezpieczeń, naszych gustów. Trudno nam powierzyć się [Bogu] z pełną ufnością, godząc się, aby Duch Święty był Tym, który ożywia, prowadzi nasze życie we wszystkich wyborach; obawiamy się, że Bóg będzie nam kazał przemierzać nowe drogi, że każe nam wyjść z naszych perspektyw często ograniczonych, zamkniętych, egoistycznych, aby otworzyć nam nowe horyzonty. Ale w całej historii zbawienia, kiedy Bóg się objawia, przynosi nowość, przemienia i prosi, ażeby całkowicie Jemu ufać”<sup>12</sup>.

Drodzy bracia i siostry, wyznam szczerze, że oprócz tej perspektywy nie widzę dla konsekrowanych żadnych innych perspektyw na przyszłość. Dziękuję!

Marek Kotyński CSsR

---

<sup>10</sup> FRANCISZEK, *Homilia na uroczystości Zesłania Ducha Świętego*, 19.05.2013 r.  
<http://papiez.wiara.pl/doc/1561463.Franciszek-o-Duchu-Swietym>.

<sup>11</sup> SOBÓR WATYKAŃSKI II, Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes*, 18.

<sup>12</sup> FRANCISZEK, *Homilia na uroczystości Zesłania Ducha Świętego*, 19.05.2013 r.  
<http://papiez.wiara.pl/doc/1561463.Franciszek-o-Duchu-Swietym>.